

Sławomir Czapnik
Uniwersytet Opolski
e-mail: slawomir.czapnik@o2.pl

Amerykański Światowid. Cztery oblicza kompleksu militarno-przemysłowo-medialnego

Słowa kluczowe: wojsko, media masowe, imperializm, *Amerykański snajper* (film)

Wprowadzenie

Odkąd pięciogwiazdkowy generał Dwight Eisenhower w pożegnalnym przemówieniu prezydenckim w 1961 roku przestrzegał przed kompleksem przemysłowo-militarnym, który jest zagrożeniem dla demokracji w Stanach Zjednoczonych¹, liczne grono badaczek i badaczy rozwijało tę koncepcję. W piśmiennictwie naukowym – a za nim i w publicystyce – pojawiły się między innymi takie kategorie, jak: kompleks militarno-poprzemysłowy (Annamarie Oliverio)², kompleks militarno-przemysłowo-medialno-rozrywkowy (James der Derian)³, kompleks militarno-więziennie-educacyjno-przemysłowy (Henry A. Giroux)⁴ bądź też po prostu bezprzymiotnikowy kompleks (Nick Turse)⁵. Użyta w tytule formuła *kompleks militarno-przemysłowo-*

¹ D. Eisenhower, *Rozbrojenie jest koniecznością*, w: *Wielkie mowy historii. Od Hitlera do Eisenhowera*, Warszawa 2006, s. 324–325.

² A. Oliverio, *On Being 'Frank' about Terrorism*, „Journal of Developing Societies” 2008, nr 24 (1), s. 13.

³ J. Der Derian, *Virtuous War. Mapping the Military-Industrial-Media-Entertainment Network*, New York–London 2009.

⁴ H.A. Giroux, *The Terror of Neoliberalism: Rethinking the Significance of Cultural Politics*, „College Literature” 2005, nr 32 (1), s. 8.

⁵ N. Turse, *The Complex. How Military Invades Our Everyday Lives*, New York 2008.

wo-medialny stanowi pewien kompromis między Scyllą nadmiernej szczegółowości a Charybdą zbytnej ogólności. Dla jasności toku wywodów w dalszej części będzie się używało słowa *kompleks*.

Światowid, starożytne bóstwo pogańskie, które przedstawiano na posągach z czterema patrzącymi w różne strony świata twarzami, może być dobrą metaforą kompleksu. Jest on wielowymiarowy, ale przynajmniej cztery jego oblicza zdają się dominować. Pierwszą, chciałoby się rzec – najbardziej klasyczną twarzą są interwencje zbrojne – niekiedy nazywane przez krytyków wojnami neokolonialnymi – poza granicami Stanów Zjednoczonych, w ostatnich dekadach skierowane zwykle przeciwko krajom Więszego Bliskiego Wschodu (Greater Middle East). Drugą twarzą jest celowe marnotrawstwo, którego beneficjentem są militarne biurokracje i czołowe korporacje przemysłu wojskowego. Trzecia dotyczy konieczności głębszego zakorzenienia militarystyki w tkance społecznej, konkretnie szkolnictwie średnim traktowanym jako środowisko rekrutacji do amerykańskich sił zbrojnych. Ostatnia twarz ma charakter medialny i poniekąd rozrywkowy, rozrywka bowiem przekazuje kody społeczne, kształtuje postawy, piętnując jedne zachowania, a chwalać drugie.

Artykuł składa się z czterech rozdziałów odpowiadających kolejnym obliczom kompleksu.

Andrew J. Bacevich, emerytowany pułkownik armii amerykańskiej i historyk wojskowości, pomaga zrozumieć i skontekstualizować uwarunkowania militarne zaangażowania się Stanów Zjednoczonych po drugiej wojnie światowej, zwłaszcza w regionie bliskowschodnim. Po śmierci Chalmersa Johnsona to zapewne najbardziej znaczący konserwatywny krytyk amerykańskiego imperium w Stanach Zjednoczonych. Następnie przechodzi się do pasożytniczego wymiaru wydatków zbrojeniowych, które przyczyniają się do społecznie i ekonomicznie niekorzystnej alokacji ograniczonych zasobów. Trzecia część rozważań dotyczy militaryzacji amerykańskich szkół jako przejawu głębszego procesu transformacji społecznej, która ma służyć wymogom kompleksu i wpojeniu przekonania – arogancko wyrażonego przez Davida Fruma i Richarda Perle'a – że Stany Zjednoczone są „największą spośród wszystkich potęg w dziejach”⁶. Wyreżyserowany przez Clintę Eastwooda *Amerykański snajper*, przedmiot rozważań ostatniego rozdziału, jest filmem, który zarobił najwięcej w Stanach Zjednoczonych w 2014 roku. Do początku marca 2015 roku wypracował globalnie ponad pół miliarda dolarów zysku, z czego w Ameryce Północnej ponad 337 milionów dolarów i 163 miliony za granicą⁷. Obraz okazał się – pod względem komercyjnym – największym sukcesem w historii filmów wojennych.

⁶ H.A. Giroux, *The Terror...*, s. 10–11.

⁷ P. McClintock, *Box Office Milestone: 'American Sniper' Hits \$500M Globally, Becomes Top 2014 Title in U.S.*, „Hollywood Reporter” z 8 marca 2015 r., <http://www.hollywoodreporter.com/news/box-office-milestone-american-sniper-779977> (10.09.2016).

U źródeł wojen prowadzonych przez Amerykę

Bacevich w ostatniej dekadzie ubiegłego wieku zaczął publikować w prawicowych czasopismach – „Weekly Standard”, „National Review” i „First Things” – obnażając głupotę i hipokryzję czasów prezydentury Billa Clintona. Niemniej z czasem zaczął zdawać sobie sprawę, że konserwatyści są podatni na innego rodzaju głupotę i hipokryzję. Doszedł do wniosku, że obie główne partie amerykańskie służą bogatym i sławnym, co nie jest bez związku z amerykańskim militaryzmem⁸. Po wielu latach od czasu swej służby wojskowej – także w trakcie wojny wietnamskiej – doszedł do wniosku, że Amerykanie są „omamieni” (*seduced*) przez wojnę, które to stwierdzenie stało się podtytułem jednej z jego książek.

Jeżeli – jak twierdzą neokonserwatyści uznający zimną wojnę za trzecią wojnę światową – obecnie toczy się czwarta wojna światowa, to rozpoczęła się ona w 1980 roku – ogłosił ją ówczesny amerykański prezydent Jimmy Carter⁹. Stało się to w obliczu załamania się polityki, którą wcześniej prowadził on i siedmiu poprzednich prezydentów Stanów Zjednoczonych. Amerykańscy twórcy polityki traktowali Bliski Wschód jako obszar mniej istotny od Europy i Azji Wschodniej – Carter to zmienił, czyniąc Bliski Wschód centrum zainteresowania supermocarstwa.

W latach 1945–1979 bliskowschodnia polityka Stanów Zjednoczonych była ostrożna. Jej celem było zapewnienie stabilności i dostępu do zasobów ropy, lecz przy minimalizowaniu obecności wojskowej. W lutym 1945 roku prezydent Franklin Delano Roosevelt położył podwaliny tej polityki – spotkał się z królem z dynastii saudyjskiej Ibn Saudem. Arabia Saudyjska mogła liczyć na amerykańskie gwarancje bezpieczeństwa – w zamian Ameryka miała mieć uprzywilejowany dostęp do wręcz niezmiernych zasobów saudyjskiej ropy naftowej. Amerykańską strategię oddawała kategoria ekonomii siły; unikano zaangażowania zbrojnego. Kiedy było to konieczne, uciekano się do pokazu siły, choćby w roku 1946, kiedy Harry Truman nakazał USS Missouri pojawienie się na wschodnim Morzu Śródziemnomorskim, aby przestrzec Moskwę przed ingerencją w sprawy Turcji, a także w 1958 roku, kiedy Dwight D. Eisenhower wysłał amerykańskich marines do Libanu (była to krótka i bezkrwawa okupacja). Amerykanie preferowali tajne operacje nad bezpośrednie użycie siły – przykładem tego był wspierany przez CIA zamach stanu, który obalił w Iranie Mohammada Mossadegha w 1953 roku. Często polegano na prywatnych kontraktorach, aby uniknąć bezpośredniego wojskowego zaangażowania (dostarczali oni broń i szkolili sojuszników amerykańskich) – przykładem tego może być korporacja Vinnel, która zajęła się modernizacją Gwardii Narodowej Arabii Saudyjskiej. Rok 1979 znamionował koniec powyższej polityki, co wynikało z dwóch istotnych

⁸ A.J. Bacevich, *The New American Militarism. How Americans are Seduced by War*, Oxford 2005, s. xi.

⁹ A.J. Bacevich, *The Real World War IV*, „The Wilson Quarterly” 2005, nr 29 (1), s. 43.

wydarzeń. Pierwszym z nich było obalenie szacha i irańska rewolucja instalująca islamistyczny reżim wrogi Ameryce. Drugim była radziecka inwazja na Afganistan – wydawało się, że Armia Czerwona może zagrozić bliskowschodnim dostawom ropy na Zachód. Carter w styczniu 1980 roku w trakcie orędzia o stanie państwa ogłosił zasady, które znane są pod nazwą doktryny Cartera: „Każda próba dokonana przez zewnętrzną siłę, aby uzyskać kontrolę nad Zatoką Perską, będzie postrzegana jako atak na żywotne interesy Stanów Zjednoczonych Ameryki, taki zamach będzie odparty przy użyciu wszelkich środków, włącznie z siłą militarną”¹⁰.

Każdy kolejny prezydent amerykański wzmacniał obecność wojskową w regionie. Amerykańscy przywódcy mają nadzieję, że umiejętne korzystanie z siły wojskowej pozwoli Stanom Zjednoczonym decydować o losie Większego Bliskiego Wschodu. Porucznik generał Robert Kingston, pierwszy amerykański dowódca wojsk w Zatoce Perskiej, wyjaśnił, że celem jego żołnierzy jest zapewnienie nieskrępowanego dostępu do ropy z regionu. Ostatecznym celem doktryny Cartera jest ochrona amerykańskiego stylu życia¹¹.

Carter przekonał się, że główne tematy wygłoszonego pół roku wcześniej przemówienia (znanego jako „kryzys zaufania”), takie jak poświęcenie, obniżenie oczekiwań czy ograniczenia nałożone na jednostkę w imię dobra wspólnego, nie znajdują odzewu wśród obywateli. Amerykanie oczekiwali od władz wolności pojmowanej jako większy wybór, poszerzony zakres możliwości, a nade wszystko większy dobrostan – w kategoriach materialnych. Wszystko to wymagało dostępu do taniej ropy. Ronald Reagan został prezydentem również dzięki temu, że przedstawiał on Cartera jako pesymistę, co go odróżniało od optymistycznych Amerykanów. Krytycy doktryny Cartera i jej późniejszej implementacji mogą mówić o wręcz diabelskim pakcie – wymianie krwi za ropę, choć ówczesny prezydent postrzegał to inaczej. Kontrakt zawierał trzeci element: jego celem było zapewnienie rosnącej majątności, która leży u podstaw nowoczesnej amerykańskiej koncepcji wolności¹².

Kiedy Stany Zjednoczone angażowały się w konflikt zbrojny na dużą skalę, zwykle powoływały się na względy ideologiczne, odwracając uwagę od uwarunkowań geopolitycznych. Innymi słowy, Amerykanie mieli walczyć o uniwersalne wartości, a nie o własne interesy. Zmagania z Japonią przedstawiano jako wojnę demokracji z imperializmem, choć wojna na Pacyfiku miała na celu zdecydowanie o losie Azji Wschodniej, zwłaszcza Chin. Harry Truman i jego następcy określali zimną wojnę jako walkę wolnego świata z totalitaryzmem, choć Stany Zjednoczone i Związek Radziecki pragnęli determinować los Europy, ze szczególnym uwzględnieniem Niemiec. Od stycznia 1980 roku do września 2001 roku czwarta wojna światowa

¹⁰ A.J. Bacevich, *The New American Militarism...*, s. 181.

¹¹ *Ibidem*, s. 182.

¹² *Ibidem*, s. 182–183.

podążała powyższą ścieżką. Wbrew deklaracjom amerykańskich przywódców kluczową rolę odgrywały kwestie geopolityczne. Wojna toczyła się o ropę, zwłaszcza o jej saudyjskie pokłady. Po zamachach z 11 września Bush ogłosił wojnę o wolność, prawa człowieka, w tym prawa kobiet. Rzeczywiste cele czwartej wojny światowej pozostały jednakże niezmienione, lecz zwiększyła się skala amerykańskiego zaangażowania militarnego. Operacja Wolność Iraku nie miała nic wspólnego z postawieniem przed wymiarem sprawiedliwości sprawców zamachu, a nawet mogła to zadanie utrudnić. Wojna w Iraku miała sens geostrategiczny – pozwalając zmniejszyć uzależnienie od saudyjskiej ropy, zwiększając pole manewru Ameryki w regionie, włącznie z wykreowaniem nowego ładu na Bliskim Wschodzie. Krucjatę neokonserwatystów większość Amerykanów uznała za usprawiedliwioną, a nawet konieczną. Wyjaśniają to, zdaniem Bacevicha, dwa czynniki. Pierwszym jest historyczna amnezja – w świetle 11 września 2001 roku wszystko inne stawało się nieistotne: nie liczyło się nic, co wydarzyło się wcześniej. Zapowiedziano nowy rozdział w dziejach Bliskiego Wschodu. Drugi stanowi niezwykła wiara w zdolność Stanów Zjednoczonych do metamorfozy innych państw na swoją modłę, czemu towarzyszyła militaryzacja amerykańskiej polityki zagranicznej. Amerykanie nie byli zdolni racjonalnie myśleć o ograniczeniach siły militarnej. Uznano, że faktycznie armia amerykańska może uczynić wszystko, nie licząc się z żadnym innym państwem ani też grupą państw. Amerykańska krótkowzroczność odegrała wielką rolę w przebiegu czwartej wojny światowej, pycha wzmocniła jej wrogów i wyalienowała starych sojuszników, wyczerpując siły zbrojne Stanów Zjednoczonych¹³.

Po drugiej wojnie światowej wyznaniem wiary (*credo*) w Ameryce stało się, że tylko i wyłącznie Stany Zjednoczone mogą przewodzić światu, ratować i wyzwalać go, koniec końców zaś przekształcać. Henry R. Luce w magazynie „Life” pisał na początku 1941 roku o „amerykańskim stuleciu”, zwracając uwagę, że Amerykanie powinni wypełnić obowiązek kierowania światem. Bacevich, patrząc wstecz na amerykańską wojskową politykę i praktykę po drugiej wojnie światowej, wskazuje na ważne elementy ciągłości określane przezeń mianem „świętej trójcy” (*sacred trinity*). Składają na nią: przekonanie, że międzynarodowy pokój i ład wymagają od Stanów Zjednoczonych ustanowienia 1) „globalnej obecności wojskowej”, używając sił zbrojnych do 2) „globalnej projekcji władzy”, aby zapobiec istniejącym i przewidywanym zagrożeniom, należy zatem polegać na polityce 3) „globalnego interwencjonizmu”. *Credo* zdefiniowało cel amerykańskich sił wojskowych, trójca zaś ich praktykę. Stosunki między nimi mają charakter symbiotyczny. Trójca nadaje pozorów wiarygodności roszczeniom *credo* – *credo* usprawiedliwia wymogi i wysiłki trójcy.

¹³ *Ibidem*, s. 200–203.

Razem tworzą one podstawy konsensusu, który kształtuje politykę amerykańską bez względu na to, kandydat której z głównych partii obejmuje urząd prezydencki¹⁴.

Nie należy zapominać, że aspiracje globalnego przywództwa trwają nadal, choć diametralnie zmieniły się uwarunkowania historyczne. Po drugiej wojnie światowej amerykańscy sojusznicy w Europie Zachodniej i Azji Wschodniej byli bardzo słabi – obecnie są stabilni, bogaci i zdolni do samodzielnej obrony. Totalitarne ideologie, które rzuciły wyzwanie liberalizmowi w poprzednim stuleciu, odeszły w przeszłość. Józef Stalin nie żyje, imperium radzieckie upadło. Czerwone Chiny stały się po prostu Chinami cenionymi przez Stany Zjednoczone jako źródło kredytu i dóbr konsumpcyjnych. Komuniści rządzą w Pekinie, lecz bardziej niż na promowaniu nauczania Mao Zedonga zależy im na wspieraniu eksportu. Wśród na poły oficjalnych wrogów Stanów Zjednoczonych, zaznacza Bacevich, dominują pigmeje – były inkubator potężnych ruchów rewolucyjnych w postaci Iranu – obecnie zmagający się z ogromnymi problemami wewnętrznymi, Korea Północna – kraj niezdolny wyżywić własną ludność, Syria – worek treningowy Izraela, rządzona przez klauna (ówczesnie Hugo Chaveza) Wenezuela i – ze względu na stare dobre czasy – Kuba. Trudno nazwać współczesny świat miejscem harmonii i pokoju – byłoby to oczywistym błędem. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z faktu, że współczesne zagrożenia – w tym terroryzm, zmiany klimatyczne, niedorozwój i niestabilność Trzeciego Świata, a także upowszechnienie się broni masowego rażenia, których jako pierwszy użył Zachód – mają inną wagę od zagrożeń zimnowojennych. Przywiązanie Waszyngtonu do *credo* i trójcy nie wynika obecnie z konieczności, lecz pasożytniczego interesu własnego i inercji¹⁵.

Globalizacja – z amerykańskiego punktu widzenia – była rodzajem miękkiego, nieformalnego imperium. Po implozji Związku Radzieckiego miał zapanować *Pax Americana*, liderzy amerykańscy nie taili swych dalekosiężnych ambicji. Takie stanowisko okazało się brzemiennie w skutki:

Instytucja zwykle nazywana Departamentem Obrony nie zajmowała się obroną, specjalizowała się w utrzymywaniu potęgi za granicą. W roku 2001 Pentagon był przygotowany na każdą ewentualność na Bałkanach bądź w północno-zachodniej Azji czy też w Zatoce Perskiej. Nie był tylko przygotowany do odpowiedzi na zagrożenia, jakie mogą się pojawić na wschodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych. Świetnie wyszkolone i wyposażone jednostki amerykańskie były gotowe bronić Seulu bądź Rijadu, ale Manhattan pozostawiono samemu sobie. Dziwaczne, jak może się wydawać, priorytety pokazywały zasadnicze przesłanie narodowej polityki bezpieczeństwa: kiedy dochodzi do obrony żywotnych amerykań-

¹⁴ A.J. Bacevich, *Washington Rules. America's Path to Permanent War*, e-book, New York 2010, s. 18, 20.

¹⁵ *Ibidem*, s. 226–227.

skich interesów, utrzymywanie kontroli nad peryferiami imperium bierze górę nad strzeżeniem narodowych granic¹⁶.

Jeżeli rację ma historyk Corelli Baret, że wojna jest wielkim rewidentem instytucji, to kontrola instytucji życia publicznego po 11 września, w tym amerykańskich sił zbrojnych, nie wypadła korzystnie. Szacunki dotyczące potencjału bojowego amerykańskiej armii okazały się zdecydowanie przesadzone¹⁷.

Powyższy rezultat zaskoczył skupionych wokół Busha juniora neokonserwatywistów, dla których atak na World Trade Center i Pentagon miał być pretekstem do uwolnienia od wszelakich ograniczeń amerykańskiej potęgi wojskowej. Zaledwie tydzień po zamachach Donald Rumsfeld powiedział dziennikarzom: „Stoimy przed wyborem – zmiany naszego sposobu życia, co jest nie do przyjęcia, bądź też zmiany ich sposobu życia, wybraliśmy [...] to drugie”. Nikt nie pytał go, kim jesteśmy „my” czy też „oni”¹⁸.

Oczywiste było, że wiele milionów ludzi, prawie wyłącznie w świecie muzułmańskim, musiało zmierzyć się z aktywnością amerykańskich sił zbrojnych. Administracja George’a W. Busha nie pragnęła aktywnego udziału obywateli w planowanych działaniach. Po pierwsze, uznano go za zbędny – wystarczyły sprawne siły wojskowe. Po drugie, aktywność obywateli mogła ograniczać swobodę działania administracji. Sukces miała zapewnić teologia „rewolucji w sprawach wojskowych” (*Revolution in Military Affairs* – RMA), zwana z czasem „transformacją”. Nowoczesna wojna miała być biznesem profesjonalistów. W kościele RMA technologia miała status bóstwa, jakoś liczyła się bardziej niż ilość, precyzja bardziej niż brutalna siła¹⁹.

Zapomniano o nadal aktualnych ostrzeżeniach Carla von Clausewitza, że „[w]ojna jest dziedziną niepewności; trzy czwarte tego, na czym są oparte działania wojenne, pokrywa mgła większej lub mniejszej niepewności. Tutaj więc przede wszystkim niezbędny jest subtelny, przenikliwy rozum, aby wyczuć prawdę i trafnie osądzić”²⁰. Amerykańskimi siłami zbrojnymi kierował generał Tommy Franks, któremu brak było powyższych przymiotów. Franks kreował się na dobrego starego chłopaka z Teksasu, może nie tak delikatnego jak kreatury z Pentagonu, lecz dwa razy od nich sprytniejszego. Był nieomal dumny ze swojego nieokrzesańcia – jest zapewne jedynym emerytowanym generałem, który w swoich wspomnieniach nazywa innych

¹⁶ A.J. Bacevich, *Granice potęgi. Kres amerykańskiej wyjątkowości*, tłum. B. Wilga, Warszawa 2011, s. 23–24.

¹⁷ *Ibidem*, s. 159, 161.

¹⁸ A.J. Bacevich, *America’s War for the Greater Middle East. A Military History*, New York 2016, ePub, rozdz. 6.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ C. von Clausewitz, *O wojnie*, t. I, Warszawa 1958, s. 53.

czterogwiazdkowych generałów „skurwysynami” (*motherfuckers*). Niestety, przekonuje Bacevich, wizerunek Franksa był tylko w połowie prawdziwy – faktycznie był przewrażliwionym na swoim punkcie gburem, lecz brakowało mu pomyślunku w obliczu zadania, które go czekało²¹. Dodajmy, że Franks po upadku Bagdadu – a przed rozpoczęciem powstania przeciwko siłom okupacyjnym – ogłosił swój sukces jako „niemający porównania z niczym w annałach wojen”²².

Kompleks jako pasożyt społeczny i ekonomiczny

Ismael Hossein-Zadeh w książce z połowy ubiegłej dekady wskazuje, że amerykański militarizm można postrzegać w kategoriach potężnych beneficjentów ekspansji wojskowej i wojennej dywidendy, kompleksu militarno-przemysłowego oraz biznesu ekspansji wojskowej i wojny. Autor rozróżnia klasyczny, ekonomiczny imperializm z jednej strony i militarystyczny, niewydajny czy też „pasożytniczy imperializm” (*parasitic imperialism*) z drugiej. Najczęściej pasożytniczy imperializm wyrasta na podglebiu ekonomicznego imperializmu – przedłużające się poleganie na sile wojskowej, aby zyskać ekonomicznie, terytorialnie czy geopolitycznie, z czasem wytwarza dynamikę, w której aparat wojskowy staje się autonomiczny, co skutkowało biurokratycznym imperium wojskowym. W pasożytniczym imperializmie siły zbrojne przestają być narzędziem osiągnięcia innych celów, stając się celem samym w sobie. Zagraniczne interwencje nie służą powiększeniu bogactwa imperium, lecz pozyskaniu większej części istniejących zasobów dla wojskowego establishmentu, drenując gospodarkę narodową. Militaryzacja amerykańskiej polityki zagranicznej kieruje się nie abstrakcyjnym interesem narodowym ani też specjalnym – naftowym, lecz interesem kompleksu militarno-przemysłowego, któremu służy wojna i militarizm. Dodajmy, że większość pozawojskowych korporacji transnarodowych, włącznie z firmami naftowymi, sprzeciwia się zagranicznym interwencjom²³.

Militaryzm Stanów Zjednoczonych w dużej mierze można postrzegać jako zmagania o alokację środków publicznych w Ameryce, pewną strategię redystrybucji zasobów narodowych na rzecz bogatych, obcinając jednocześnie wydatki na infrastrukturę społeczno-ekonomiczną. W tym kontekście istotne są zmagania między dwiema frakcjami klas panujących w Stanach Zjednoczonych – multilateralnych zwolenników neoliberalizmu (reprezentujących głównie interesy pozawojskowego kapitału transnarodowego) oraz unilateralnych rzeczników nacjonalizmu i militarizmu (służących interesom przemysłów wojskowych i międzynarodowo niekonku-

²¹ A.J. Bacevich, *America's War...*

²² A.J. Bacevich, *Granice potęgi...*, s. 161.

²³ I. Hossein-Zadeh, *The Political Economy of U.S. Militarism*, New York–Basingstoke 2006, s. 3.

rencyjnych sektorów gospodarki)²⁴. W pewnym sensie powyższe konstatacje nawiązują do klasycznego podejścia Rudolpha Hilferdinga, który uważał, że siła militarna może stanowić ostateczny argument w walce między kapitalistycznymi imperiami²⁵.

Sklonność do budowania biurokratycznych imperiów w ramach sił zbrojnych cechuje amerykański kompleks militarno-przemysłowy – analogicznie do podobnych struktur – lecz tym, co go wyróżnia, jest składnik przemysłowy. Przemysł wojskowy Stanów Zjednoczonych, co odróżnia go od wcześniejszych imperiów, poddany jest imperatywom kapitalizmu i wpływowi potężnych, nastawionych na zysk korporacji. Odwraca to klasyczne relacje łączące popyt i podaż broni, ten drugi – kierując się motywem zysku – poniekąd kreuje ten pierwszy²⁶.

Nie należy zapominać o złożonych stosunkach między ekspansją militarną, interesami ekonomicznymi (na szczeblu krajowym i międzynarodowym) i długimi falami ekonomicznej ekspansji i spadku koniunktury. Długie fale spowolnienia ekonomicznego i wysokiego poziomu bezrobocia bardziej sprzyjają militarystom niż okresy prosperity, gdyż niekonkurencyjne firmy kapitalistyczne wzywają do ochrony siebie i prowokują prężenie militarnych mięśni, stanowiąc bodziec stymulacji gospodarki. Potwierdzają to istotne wzrosty wydatków zbrojeniowych we wczesnych latach pięćdziesiątych, wczesnych osiemdziesiątych i na początku obecnej dekady. Okresy ekonomicznej ekspansji, czyli neoliberalnego multilateralizmu, wiążą się z preferowaniem stabilności i przewidywalności²⁷.

W przemówieniu z maja 2011 roku ówczesny sekretarz obrony Robert Gates stwierdził, że Pentagon to „amalgamat księstewek bez scentralizowanych mechanizmów alokacji zasobów, śledzenia wydatków i mierzenia efektów”²⁸. Co gorsza, prawie nie sposób uzyskać informacji o ilości wydatkowanych środków czy liczbie zatrudnionych. Paradoksalnie, miliardy dolarów, które Pentagon wydał na nowe, efektywniejsze technologie, które miały pozwolić mu na przejście w połowie 2017 roku pierwszego w dziejach audytu, okazały się niezdolne do wykonania postawionych przed nimi zadań – powiększając tym samym skalę marnotrawstwa. Pentagon nie potrafi śledzić swoich nieprzebranych zapasów broni, amunicji i innych rzeczy – wydaje środki na nowe, a zarazem przechowuje przestarzałe i bezużyteczne. Ułatwia to defraudacje i kradzieże. Skutki tego mogą być nie tylko finansowe. Między 2003 a 2011 rokiem armia zagubiła sprzęt warty 5,8 miliarda dolarów, gdy przerzucała go

²⁴ *Ibidem*, s. 4.

²⁵ Ch.A. Barone, *Marxist Thought on Imperialism. Survey and Critique*, Basingstoke, s. 23.

²⁶ I. Hossein-Zadeh, *The Political Economy...*, s. 6.

²⁷ *Ibidem*, s. 8–9.

²⁸ S. Paltrow, *Special Report: The Pentagon's Doctored Ledgers Conceal Epic Waste*, „Reuters” z 18 listopada 2013 r., <http://www.reuters.com/article/us-usa-pentagon-waste-specialreport-idUSBRE9AH0LQ20131118> (10.09.2016).

między jednostkami rezerwy a armią regularną, co mogło spowodować kłopoty ze szkoleniem żołnierzy bądź obniżyć ich wartość bojową w razie nagłej potrzeby. Powyższa sytuacja wynika głównie z używania przez Pentagon tysięcy osobnych, przestarzałych, niekompatybilnych z sobą systemów księgowości i zarządzania. Wiele z nich powstało w latach siedemdziesiątych XX wieku, przy wykorzystaniu szerzej już nieużywanych języków komputerowych czy starych komputerów. Skutkiem ubocznym jest, że z trudnością – jeśli w ogóle – można przeszukiwać ich dane, skądinąd w dużej części błędne. Nie wiadomo nawet, ile systemów księgowych i biznesowych jest używany przez wojsko i agencje obrony – Pentagon twierdził, że jest ich 2200, raport stworzony w styczniu 2012 roku na potrzeby Defense Business Board (ciało doradcze sekretarza obrony składające się z przywódców biznesu) wskazuje na około 5 tysięcy²⁹.

Jak zauważa dziennikarz serwisu „Politico”, kiedy w 1961 roku sekretarz obrony Robert McNamara stwierdził, że wdroży w Pentagonie system wydatkowania środków, który sprawdził się w koncernie Forda, stworzył potwora w postaci Agencji Logistyki Obronnej (Defence Logistics Agency – DLA). Budżet DLA wynosi 44 miliardy dolarów rocznie. Gdyby była to prywatna firma, ulokowała by się na liście 50 największych korporacji w Stanach Zjednoczonych. Zatrudnia 25 tysięcy pracowników, którzy wydają dziennie 100 tysięcy rozkazów dotyczących nieomal wszystkiego – od farmaceutyków po szlachetne kruszce. Rocznie Pentagon wypłaca jej prawie tyle samo środków, co dwóm największym kontraktorom razem wziętym – Boeingowi i Lockheed Martinowi (LM). Po dokonaniu inwentaryzacji w DLA okazało się, że zapewne około połowa z wartego 14 miliardów sprzętu, była całkowicie zbędna. Co więcej, że wojskowa agencja ma nikłe pojęcie o tym, co posiada. Dokonuje też rozlicznych zbędnych wydatków – w jednym przypadku wykazano zakup części do samolotu Marynarki Wojennej V-22 potrzebnych na 80 lat eksploatacji³⁰.

Przykładem marnotrawstwa funduszy na zbrojenia jest program budowy myśliwca F-35 Joint Strike Fighter. Nawet konserwatywni komentatorzy podkreślają, że może on sparaliżować amerykańskie siły zbrojne na dziesięciolecia, drenując budżet obronny. Jest on zbyt drogi i nieefektywny, co wykazują niezależni eksperci lotnictwa wojskowego i amerykańskie agendy rządowe: U.S. Defense Department’s Director of Operational Test & Evaluation, Government Accountability Office i Congressional Research Service. Wyceniany na 1,5 biliona dolarów program ma zapewnić amerykańskiemu wojsku samolot o wiele wolniejszy niż F-14 Tomcat z lat siedemdziesiątych XX wieku, o ponad połowę mniejszym zasięgu niż czterdziestoletni A-6

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ B. Bender, *How do You Buy \$7 Billion of Stuff you Don’t Need?*, „Politico” z 28 grudnia 2015 r., <http://www.politico.com/story/2015/12/pentagon-investigation-billions-broken-by-design-216935> (10.09.2016).

Intruder, o zwrotności mniejszej niż F-4 Phantom z lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia. Program rozpoczął się w styczniu 1994 roku, mając na celu wyprodukowanie lekkiego, taniego myśliwca dla Sił Powietrznych, Korpusu Piechoty Morskiej i Marynarki Wojennej. Jak nie bez złośliwości zauważa Mike Fredenburg, 20 lat i 100 miliardów dolarów później nie udało się stworzyć gotowego do służby myśliwca. Myśliwiec początkowo – w zależności od wersji dla poszczególnych sił zbrojnych – miał kosztować od 28 do 38 milionów dolarów za sztukę (w dolarach z 2015 roku: 45 do 61 milionów dolarów). W 2014 roku koszt wyprodukowania sztuki – bez kosztów rozwojowych – miał wynosić (wedle szacunków analityka Winslowa Wheelera) w wariantach dla Sił Powietrznych 190 milionów dolarów oraz 270 milionów w wersji dla Korpusu Piechoty Morskiej i Marynarki Wojennej³¹.

Produkujący F-35 LM twierdzi, że zapewni pracę 125 tysiącom ludzi w 46 stacjach, tworząc nawet wirtualną mapę pokazującą liczbę miejsc pracy w każdym stanie³². Ten argument, obok zalet dla obronności kraju, pojawia się w całościowej reklamie samolotu F-22 Raptor umieszczanej w prestiżowych gazetach, na internetowych witrynach politycznych, a nawet w waszyngtońskim metrze. Obok wizerunku myśliwca widniał pisany wielkimi literami napis: „300 milionów ochronianych, 95 000 zatrudnionych”³³. Kosztujący około 350 milionów dolarów za sztukę F-22 jest najdroższym samolotem bojowym w dziejach. Wedle producenta to pierwszy i jedyny niewykrywalny myśliwiec latający przy każdej pogodzie, przez całą dobę, siedem dni i cały rok. Jego radar potrafi wykryć obiekty wielkości trzmiela. Co ciekawe, Raptor miał być amerykańską odpowiedzią na radziecki myśliwiec, który nigdy nie powstał. Ma to być jedyny na świecie myśliwiec piątej generacji. LM w reklamie zwraca uwagę na liczbę miejsc pracy w 44 stacjach, które wiążą się z produkcją F-22, nie wspominając jednak o 132 lobbystach w Waszyngtonie. Inna rzecz, że zapewne liczba miejsc pracy będzie o połowę niższa. Co więcej, obejmuje ona nie tylko bezpośrednio zaangażowanych w jego budowę, pracujących w fabrykach, które dostarczały komponentów, ale nawet pracowników restauracji w pobliżu fabryk, do których robotnicy udają się na posiłki³⁴.

Badacze z Uniwersytetu Massachusetts-Amherst zbadali wpływ na gospodarkę wydatkowania miliarda dolarów – na cele wojskowe, cywilne (zwłaszcza energię odnawialną, opiekę medyczną i edukację), a także cięć podatków rzędu tej liczby, która

³¹ M. Fredenburg, *The F-35: Throwing Good Money after Bad*, „National Review” z 22 lipca 2015 r., <http://www.nationalreview.com/article/421473/f-35-defense-waste-danger> (10.09.2016).

³² W. Hartung, *What a Waste, the U.S. Military*, „TomDispatch”, http://www.tomdispatch.com/blog/176126/tomgram%3A_william_hartung_what_a_waste_the_u.s._military/ (10.09.2016).

³³ W.D. Hartung, *Prophets of War. Lockheed Martin and Making of the Military-Industrial Complex*, New York 2011, s. 1.

³⁴ *Ibidem*, s. 2–3.

zwiększyłyby konsumpcję. Wydatki cywilne zapewniają większą od wojskowych liczbę miejsc pracy, zarówno nisko- (poniżej 32 tysięcy dolarów rocznie), średnio- (między 32 a 64 tysiącami dolarów rocznie), jak i wysokopłatnych (ponad 64 tysiące dolarów rocznie)³⁵. Budżet Pentagonu w roku 2010 – 690 miliardów dolarów – zapewnia prawie 6 milionów miejsc pracy w wojsku i powiązanim z nim cywilnym przemyśle. Ze względu na wysoki poziom technologiczny przemysłu zbrojeniowego wiele z tych miejsc pracy jest wysokopłatna. Rodzi się jednak pytanie, czy są to środki efektywnie wydatkowane. Szacuje się, że miliard dolarów przeznaczonych na wojsko zapewnia 11,2 tysiąca miejsc pracy, cięcia podatków w wysokości miliarda przynoszą 15,1 tysiąca miejsc pracy, wydatki na tak zwaną zieloną gospodarkę 16,8 tysiąca miejsc pracy, na opiekę zdrowotną – 17,2 tysiąca, zaś na edukację – 26,7 tysiąca. Innymi słowy, za te same pieniądze można wykreować od 50 do 140% więcej. Powyższe szacunkowe rezultaty, oparte na oficjalnych danych statystycznych, można wyjaśnić na kilka sposobów. Po pierwsze, wydatki na wojsko są bardzo kapitałochłonne i nisko – szczególnie w porównaniu do wydatków edukacyjnych – pracochłonne. Po drugie, większa część wydatków amerykańskiego personelu wojskowego (aż 57%) trafia za granicę, podczas gdy przeciętne gospodarstwo domowe wydaje jedynie 22% posiadanych środków na konsumowanie zagranicznych dóbr i usług. Po trzecie, pensje w szeroko pojmowanym sektorze wojskowym są znacznie wyższe niż w innych dziedzinach gospodarki³⁶.

Dzieci: ofiary uboczne militaryzmu

Amerykańskie szkoły, twierdzi Giroux, coraz bardziej przypominają połączenie centrów handlowych i więzień³⁷. W sytuacji pogłębiającej się korporatyzacji i urynkowania edukacji w Stanach Zjednoczonych rząd federalny w coraz większym stopniu staje się ciałem dyscyplinującym, co odbywa się za pomocą wojska, policji, więzień i sądów. Nowa logika społeczna powoduje, że młodzież staje się zarówno ofiarą, jak i towarem w walce z tym, co publiczne. Przejawia się to na różne sposoby: w wymaganiu mundurków szkolnych, używaniu wykrywaczy metali, rosnącej inwigilacji, obecności uzbrojonych i nieuzbrojonych ochroniarzy czy też polityce zera tolerancji,

³⁵ R. Pollin, H. Garrett-Peltier, *The U.S. Employment Effects of Military and Domestic Spending Priorities: 2011 Update*, grudzień 2011 r., Political Economy Research Institute University of Massachusetts-Amherst, http://www.peri.umass.edu/fileadmin/pdf/published_study/PERI_military_spending_2011.pdf, s. 1 (10.09.2016).

³⁶ *Ibidem*, s. 3–4.

³⁷ H.A. Giroux, *The Terror...*, s. 2.

w wyniku czego szkoła staje się raczej więzieniem czy obozem niż miejscem edukacji dzieci³⁸.

Zjawisko militaryzacji amerykańskiego szkolnictwa odbywa się głównie na trzy sposoby: poprzez programy Junior Reserve Officers' Training Corps (JROTC), programy Troops to Teachers (TTT) i obejmowanie stanowisk zarządczych w szkołach przez emerytowanych wojskowych. Symbolem triumfu ideologii ładu i porządku – by nie kliszy w postaci „wojskowego drylu” – jest noszenie przez uczniów mundurków. Wbrew przeświadczeniu wielu rodziców brak jakichkolwiek dowodów, że zwiększa ono bezpieczeństwo w szkole; kreuje ono natomiast atmosferę konformizmu wobec jednakowości i reguł. Przypomina traktowanie więźniów³⁹.

Ustanowiony przez Kongres w 1994 roku program TTT umożliwia emerytowanemu wojskowemu uczenie dzieci, zwłaszcza z okolic o niskich dochodach. W 2000 roku przeszedł on z gestii Departamentu Obrony do Departamentu Edukacji. Program oferuje byłym wojskowym wsparcie finansowe: do 5 tysięcy dolarów kosztów uzyskania certyfikatu nauczyciela i do 10 tysięcy dolarów za wyrażenie zgody na nauczanie w szkołach, w których duży odsetek uczniów pochodzi z rodzin o niskich dochodach. Można się zastanawiać, dlaczego nie poświęcono środków na zatrudnienie wykwalifikowanych nauczycieli, włącznie z wieloma ze stopniem naukowym doktora, którzy pozostają bez zatrudnienia. TTT ma pokazywać pozytywne wzorce osobowe amerykańskiej młodzieży, choć można się zastanawiać, czy żołnierze trenowani do wykonywania rozkazów, łącznie z rozkazami zabijania, reprezentują wzorce, których potrzebują uczniowie w szkołach publicznych⁴⁰.

Kolejni prezydenci, zarówno demokraci, jak i republikanie, zwiększali liczbę jednostek JROTC. Za prezydentury Geralda Forda ich liczba zwiększyła się z 1200 do 1600, George H. W. Bush podpisał inicjatywę, aby zwiększyć ich liczbę do 2900 (wtedy też skupiono się na młodzieży z ubogich społeczności, uznając, że dzięki temu zredukuje się używanie narkotyków i zwiększy szacunek dzieci do siebie samych), za prezydentury Billa Clintona liczba jednostek osiągnęła 3500. Gwoli ścisłości, programy JROTC pozornie nie mają służyć rekrutowaniu żołnierzy, lecz motywować i wspierać młodzież⁴¹.

Rekrutujący do armii – przekonują Marvin J. Berlovitz i Nathan A. Long – zawsze byli dwulicowi. Upowszechnienie się JROTC opiera się na oszustwach, twierdze-

³⁸ J. Block, *Children as Collateral Damage: The Innocents of Education's War for Reform, w: Schools or Markets? Commercialism, Privatization and School-Business Partnerships*, red. D.N. Boyles, Mahwah, NJ–London 2005, s. 101–102.

³⁹ *Ibidem*, s. 102.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 109.

⁴¹ M.J. Berlovitz, N.A. Long, *The Proliferation of JROTC. Educational Reform or Militarization, w: Education as Enforcement. The Militarization and Corporatization of Schools*, red. K.J. Saltman, D.A. Gabbard, New York 2003, s. 165.

niach, że program przyczyni się do ograniczenia przemocy i używania narkotyków w szkołach publicznych, wzmacniając szanse edukacyjne dzieci. Po zamieszkach w Los Angeles Colin Powell przekonywał, że zaciągnięcie się do wojska to alternatywa dla handlu narkotykami i gangsterstwa. Zapomina się, że Pentagon wyklucza udział w programach JROTC uczniów ze słabą średnią ocen i mających problemy z zachowaniem. Należy również pamiętać, że Pentagon instytucjonalizuje przemoc jako sposób rozwiązywania konfliktów. Jeżeli nawet JROTC wzmacnia umiejętności przywódcze uczniów, nie oznacza to koniecznie niczego dobrego. Adolf Hitler, Charles Manson i Al Capone byli wszak niezwykle uzdolnionymi liderami. Podręczniki uczące przywództwa podkreślają, że kluczową rolę odgrywa wypełnianie rozkazów przełożonych. Central Committee of Conscientious Objectors zebrał – korzystając z doniesień prasowych – anegdotyczne świadectwa, że instytucjonalizacja i gloryfikacja przemocy w JROTC przyczynia się do przemocy wśród uczniów⁴².

Ann Jones w kontekście niechęci amerykańskich władz do zaprzestania współpracy militarnej z państwami, które korzystają z dzieci-żołnierzy, pyta retorycznie, dlaczego Waszyngton ma pomagać dzieciom w Sudanie czy Jemenie uniknąć wojny, skoro w samej Ameryce stara się pozyskać idealistyczne i ambitne dzieciaki do służby wojskowej? „Nie powinno być tajemnicą – pisze Jones – że Stany Zjednoczone mają największy, najbardziej efektywnie zorganizowany system rekrutacji dzieci-żołnierzy na świecie. Z rzadko u siebie spotykana skromnością Pentagon nie stosuje tej nazwy. Posługuje się terminem «program rozwoju młodzieży»⁴³.

Program rekrutacyjny jest prowadzony przez wysoko opłacane agencje reklamowe i public relations, opłacane z budżetu Departamentu Obrony. JROTC dotyczy szkół średnich, zarówno prywatnych, jak i publicznych, w całych Stanach Zjednoczonych. W odróżnieniu od afrykańskich watażków Fodaya Sankoha czy Charlesa Taylora, Pentagon nie porywa dzieci i nie przymusza ich fizycznie do walczenia. Preferuje uczynienie z młodych „kadetów”, jak to określił John Stuart Mill, „nie wolników z własnej woli”, aby rolę, którą im przypisano, uznali za osobisty wybór. JROTC wpływa na nie do końca rozwinięte umysły, nasycając je ideami, takimi jak „patriotyzm” czy „przywództwo”. Bez względu na to, jak bardzo „cywilizowane” są metody rekrutacji w Stanach Zjednoczonych w porównaniu z tymi w Liberii czy Sierra Leone, efekt jest ten sam – dzieci stają się żołnierzami, mogą być zmuszone do popełniania zbrodni. Kiedy zaczną wysuwać skargi lub uginać się pod presją, sięgają po leki lub narkotyki. Program JROTC kosztuje amerykańskiego podatnika setki mi-

⁴² *Ibidem*, s. 167–168.

⁴³ A. Jones, *Suffer the Children*, „TomDispatch” z 15 grudnia 2013 r., http://www.tomdispatch.com/post/175784/tomgram%3A_ann_jones_suffer_the_children (10.09.2016).

lionów dolarów rocznie, nie wspominając o koszcie, jaki ponoszą dzieci niektórych podatników⁴⁴.

Pentagon oficjalnie zaprzecza, że JROTC jest narzędziem rekrutacji, przekonując, że jest to „program poświęcony moralnemu, fizycznemu i edukacyjnemu dorastaniu amerykańskiej młodzieży”. Nie jest tajemnicą, że JROTC odnosi największe sukcesy na obszarach upośledzonych ekonomicznie i edukacyjnie. Na początku 2013 roku sama armia lądowa miała 4 tysiące oficerów, którzy prowadzili programy w 1731 szkołach średnich. Ogólnie amerykańskie wojsko – armia lądowa, siły powietrzne, marynarka wojenna i piechota morska – prowadzić miało jednostki JROTC w 3402 szkołach średnich w Stanach Zjednoczonych – 65% z nich na Południu – w których uczestniczyło ponad 557 tysięcy dzieci⁴⁵.

Departament Obrony w 2013 roku wydał 365 milionów dolarów na mundury, zaaprobowane przez Pentagon podręczniki, sprzęt i część pensji instruktorów programu JROTC. Instruktorami są oficerowie w stanie spoczynku, odpowiadają oni nie przed szkołami, lecz siłami zbrojnymi. Oficerowie otrzymują federalne emerytury, szkoły opłacają część (około połowy) ich wynagrodzeń. American Friends Service Committee (AFSC) oszacował, że rzeczywiste koszty programów JROTC są znacznie wyższe od podawanych przez władze – w 2004 roku lokalne szkoły wydały ponad 222 miliony dolarów na koszty osobowe projektu. Zajęcia oferowane przez JROTC kosztują znacznie więcej niż regularne kursy zajęć fizycznych czy amerykańskiej historii, które często uchodzą za ich zamiennik. Szkoły w większości przyjmują programy nauczania JROTC, nie zwracając uwagi, czego są uczeni ich podopieczni. Wiele organizacji pozarządowych alarmowało, że zajęcia JROTC są nie tylko droższe niż zwykle, mając zarazem niższą jakość. Nie może to dziwić, przygotowują je bowiem emerytowani wojskowi bez doświadczenia i edukacji nauczycielskiej. Ani podręczniki, ani instruktorzy nie uczą krytycznego myślenia, lecz raczej uległości wobec władz, strachu przed wrogami i preferowania potęgi militarnej w amerykańskiej polityce zagranicznej. Programy JROTC oskarżano o praktyki dyskryminacyjne wymierzone w osoby o orientacji homoseksualnej, imigrantów czy muzułmanów. Nie brak krytyków, którzy zwracają uwagę na używanie broni w szkołach – w niektórych miejscach używa się nawet karabinów automatycznych i prawdziwej amunicji. Broń staje się wręcz mistycznym obiektem pożądania. JROTC publicznie broni się, że pomaga chłopcom i dziewczętom z trudnych rodzin, dzięki czemu nie opuszczają zajęć szkolnych, a potem „wychodzą na ludzi”. Powell stwierdził, że JROTC oferuje tak potrzebną wielu dzieciom stabilność, brak jednak wiarygodnych dowodów, że tak właśnie się dzieje. Pokazuje to jedynie, jak mało alternatywnych opcji mają pewne

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ *Ibidem*.

dzieci i ich rodzice. Znaczna większość uczniów znajduje lepsze oferty, takie jak sport, chór, kluby naukowe i językowe i inne⁴⁶.

JROTC przekonuje o zbieżności interesu kraju z interesem wojska. Wojsko ma swoje priorytety, które nie muszą być zgodne z interesami ogółu społeczeństwa. Szkoły potrzebują raczej skutecznych programów ograniczających przemoc, a nie – jak zajęcia w ramach JROTC – gloryfikujących ją jako sposób osiągnięcia celów. Potrzebują nauczycieli uczących krytycznego myślenia, a nie sierżantów oczekujących drylu oraz przywykłych do wydawania i słuchania rozkazów. Publiczne szkoły powinny mieć charakter demokratyczny i promować koleżeństwo, a nie relacje podległości i nadrzędności. Ważniejsze są różnica i tolerancja, a nie uniformizacja i konformizm. Dzieci w publicznej edukacji powinny być uczniami, a nie stratami ubocznymi (*collateral damages*)⁴⁷.

Berlovitz i Long wpisują trend militaryzacji szkolnictwa w Stanach Zjednoczonych w szersze ramy neoliberalnej ideologii. Neoliberalne polityki mają dramatyczny wpływ na najbardziej podatne na zranienie dzieci na świecie, które trafiają do miejsc katorżniczej i nisko opłacanej pracy (sweatshopów), przemysłu seksualnego lub sił zbrojnych. W krajach bardziej rozwiniętych przemocowe przymuszenie dzieci do służby w wojsku odbywa się w bardziej pośredni sposób. Warto tu przywołać kategorię ukutą przez Johana Galtunga, a mianowicie przemoc strukturalną (*structural violence*): oznacza on pośrednią przemoc, która w ten sposób kształtuje instytucje, że dyskryminują one określone grupy; taka dyskryminacja jest legitymizowana przez dehumanizujące ideologie, takie jak rasizm⁴⁸. Sytuacja jest nader złożona: amerykańskie dzieci, które cierpią z powodu ubóstwa i powiązanych z nimi wielorakich wykluczeń, często same padające ofiarą dyskryminacji rasowej – innymi słowy, są dotknięte przemocą strukturalną⁴⁹ – w procesie rekrutacji do wojska zostają poddane manipulacji, która wymierzona jest w muzułmanów. 16-letnia uczestniczka JROTC, Afroamerykanka, powiedziała Jones, że chce poświęcić się karierze wojskowej. Jej instruktor – biały pułkownik, którego postrzegала niczym ojca, którego nigdy nie było w domu – przekonywał uczniów, że „nasza wojna” będzie trwała długo, „dopóki nie zabijemy każdego muzułmanina na świecie”. Kiedy dziennikarka wspomniała o Malcolmie X dorastającym w Bostonie, którego imieniem nazwano pobliski bulwar, pytając „Czy nie był on muzułmaninem?”, nastolatka zaprzeczyła: „Och nie, proszę pani. Malcolm X był Amerykaninem”⁵⁰. Niekiedy nastolatkowie, co może wydawać

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ J. Block, *Children as Collateral Damage...*, s. 112–113.

⁴⁸ M.J. Berlovitz, N.A. Long, *The Proliferation of JROTC...*, s. 162.

⁴⁹ D. Ikeda, *Forewords*, w: J. Galtung, *Pax Pacifica. Terrorism, the Pacific Hemisphere, Globalisation and Peace Studies*, London–Boulder, CO, s. viii.

⁵⁰ A. Jones, *Suffer the Children*.

się kuriozalne, postanawiają zaciągnąć się do armii, aby uciec od przemocy. Pewien starszy od niej chłopiec decyzję podjął po tym, kiedy jego najlepszy przyjaciel został przypadkowo zabity w trakcie strzelaniny: „Tu nie mam żadnej przyszłości. Równie dobrze mógłbym być w Afganistanie”. Uznał, że tam nawet jego szanse na przeżycie mogłyby być większe⁵¹.

Chris Kyle: nikczemny wojownik na słusznej wojnie?

Amerykański snajper jest swobodną adaptacją autobiograficznej książki Chrisa Kyle’a – weterana irackiego, który służył w elitarniej jednostce Navy SEAL-s – pod tym samym tytułem. Kyle pozostawał w Iraku do 2009 roku. Wedle danych oficjalnych zabił 160 osób – najwięcej w dziejach amerykańskiego wojska. On sam twierdził, że zabił 255 osób. Wywiad wojskowy donosił, że wśród irackich rebeliantów miał pseudonim „Diabeł”, zaś za zabicie go wyznaczono nagrodę w wysokości 20 tysięcy dolarów⁵².

Film rozpoczyna się od sceny polowania ojca i syna na jelenie. Chłopiec zabija zwierzę, rzuca na ziemię karabin i biegnie popatrzeć na swoje dzieło. Ojciec przyzywa go, nakazując, aby nigdy nie opuszczał karabinu na brudne podłoże. Syn odpowiada: „Tak jest” (*Yes, sir*). Ojciec go chwali: „Masz dar. Pewnego dnia staniesz się dobrym myśliwym”. Podczas nabożeństwa w kościele, kongregacji białych chrześcijan, w którym wierni słuchają kazania o boskim przeznaczeniu amerykańskich chrześcijan, Kyle czuje, że Bóg dał mu dar zabijania złych ludzi. Po nabożeństwie ojciec mówi mu w domu, że na świecie są trzy rodzaje ludzi – owce, wilki i owczarki. Niektórzy ludzie nie wierzą, że na świecie istnieje zło, nie potrafią się obronić – to owce. Są też drapieżnicy, którzy łowią ludzi – to wilki. Są też obdarzeni darem agresji i potrzebą ochrony innych. To ci nieliczni, którzy mierzą się z wilkami – to owczarki. Ojciec dodał, że w jego rodzinie nie wychowuje się owiec. Wyciąga następnie pas i mówi wprost, że „złoi dupę syna”, jeśli on stanie się wilkiem. Ma jednak prawo do samoobrony i obrony swojego brata⁵³. Co ciekawe, już na początku ostatniej dekady ubiegłego stulecia Ray Surette zwrócił uwagę, że świat telewizyjny to zwykle opowieść o świecie „obywateli-owiec” chronionych przed „wilkami-kryminalistami” przez „owczarki-policję”⁵⁴.

⁵¹ *Ibidem*.

⁵² S. Hegarty, *What Goes on in the Mind of a Sniper?*, „BBC” z 25 stycznia 2012 r., <http://www.bbc.com/news/magazine-16544490> (10.09.2016).

⁵³ Ch. Hedges, *Killing Ragheads for Jesus*, „TruthDig” z 25 stycznia 2015 r., http://www.truthdig.com/report/item/killing_ragheads_for_jesus_20150125 (10.09.2016).

⁵⁴ Za: Z. Bauman, *Płynne czasy. Życie w epoce niepewności*, Warszawa 2007, s. 23.

Powyższy czarno-biały świat w sposób wyraźny nawiązuje do tradycji opowieści o Dzikim Zachodzie. Są dobrzy i źli, superbohaterowie i nikczemnicy, w ostatniej instancji – kowboje i Indianie (nie przypadkiem grający główną rolę Bradley Cooper podczas premiery filmu w Waszyngtonie mówił, że to klasyczny western)⁵⁵. Westerny od początku pełniły ważną funkcję ideologiczną – miały stanowić uzasadnienie ekspansji europejskich białych osadników na terytoriach od wieków zamieszkałych przez czerwonoskórą ludność rdzenną. Pierwszą grupą, która w amerykańskiej kinematografii była ukazywana jako niebezpieczne dzikusy, byli właśnie rdzenni Amerykanie, co rozpoczęło się wraz z XIX-wieczną literaturą o granicy zachodniej, opisującą zmagania pionierów z Indianami. Technologiczne zaawansowanie i złożona cywilizacja rdzennych Amerykanów nie znajdują odzwierciedlenia w pierwszych westernach – Hollywood przedstawiało ich jako etniczność w czystej postaci, stereotypizując różnorodne grupy i kultury (tak samo są ukazani Irakijczycy w *Amykańskim snajperze*). Badanie serwisu YouGov pokazuje, że gry typu *Cowboys and Indians* są popularniejsze wśród dzieci niż inne gry z wartego 60 miliardów dolarów przemysłu gamingu. Może to świadczyć – zauważa Garikai Chengu – o zakorzenionym w społeczeństwie amerykańskim rasizmie wymierzonym w rdzennych Amerykanów⁵⁶.

Główny bohater – już jako osoba dorosła – ogląda z bratem wiadomości telewizyjne, z których dowiaduje się o ataku bombowym na amerykańską ambasadę w Dar es Salaam w Nairobi, w której zginęły setki ludzi. Dziennikarz mówi o „wojnie” ze Stanami Zjednoczonymi. Kyle szepcze: „Zobacz, co oni nam zrobili”. Zaciąga się do elitarnych Navy SEAL-sów. Szkolenie jest brutalne – żołnierzy uczy się całkowitego podporządkowania rozkazom innych, stają się zatem owcami. W jednej ze scen przyszły SEAL-s rysuje sobie na plecach celownik – jego towarzysze rzucają weń strzałkami⁵⁷.

W filmie nie brakuje historii miłosnej – Kyle zakochuje się w Tai, która początkowo nie chce umówić się na randkę z Navy SEAL-sem, postrzega ich bowiem jako egoistów. Kyle przeczy tej opinii, mówiąc: „Poświęcam swoje życie dla kraju”, „Bo jest to najwspanialszy kraj na świecie i uczynię wszystko, aby go ochronić”⁵⁸.

Zamachy z 11 września powodują, że Kyle udaje się do Iraku, łaknąc zemsty. Z filmu nie dowiadujemy się, że reżim Saddama Husajna nie ma nic wspólnego z atakiem Al-Kaidy. Muzułmanie są muzułmanami – Kyle określa ich mianem „dzi-

⁵⁵ M. Garber, *American Sniper Makes a Case Against 'Support Our Troops'*, „The Atlantic” z 16 stycznia 2015 r., <http://www.theatlantic.com/entertainment/archive/2015/01/beyond-support-our-troops-the-admirable-complexities-of-american-sniper/384574/> (10.09.2016).

⁵⁶ G. Chengu, *Hollywood: White Supremacy, Propaganda and US Militarism*, „The Herald” z 17 marca 2016 r., <http://www.herald.co.zw/hollywood-white-supremacy-propaganda-and-us-militarism/> (10.09.2016).

⁵⁷ Ch. Hedges, *Killing Ragheads...*

⁵⁸ *Ibidem*.

kusów” (*savages*) i „złoczyńców” (*evildoers*). W Faludży Kyle zostaje snajperem – powiedziano mu, że to „nowy Dzik Zachód”. Zdaniem Hedgesa to być może jedyna trafna analogia w filmie, wzięwszy pod uwagę ludobójstwo rdzennych Amerykanów. Kyle najpierw zabija chłopca, który kieruje granatnik przeciwko patrolowi marines. Kobieta w czarnym czadorze nie rozpacza, tylko bierze z rąk martwego syna granatnik – Kyle ją również zabija. Matki i siostry nie kochają swych synów i braci. Irackie kobiety wychowują swoje dzieci, aby były małymi zamachowcami-samobójcami, miniaturowymi bin Ladenami. Nie należy ufać muzułmańskim złoczyńcom, zarówno mężczyznom, kobietom, jak i dzieciom. Kyle wyjaśnia swojej żonie Tai – której głównym zadaniem w filmie jest płaczące skarżenie się, że jej mąż wyjeżdża – z nim udaje się na drugą turę do Iraku: „To dzikusy. Mała, to pierdolone dzikusy”⁵⁹.

Konsekwentne nazywanie Irakijczyków „dzikusami” bardzo często stanowi wątek, który jest poruszany w omówieniach filmu. David French, recenzent konserwatywnego „National Review”, zwrócił uwagę, że opowieść o Kyle’u opisuje prawdziwą naturę wroga, z którym muszą się zmagać amerykańscy żołnierze. Pokazuje, jak posługuje się on dziećmi, zabija dzieci i brutalnie torturuje swoich wrogów. Kiedy zatem Kyle opisuje Irakijczyków jako dzikusów, wiadomo, dlaczego tak czyni, i publiczność zgadza się z nim⁶⁰.

Warto zaznaczyć, że film Eastwooda unaocznia widzom, że żyją w epoce tak bardzo zmediatyzowanej, że rozgraniczenie między tym, co wymyślone, a tym, co rzeczywiste, staje się niejasne, nieostre i wątpliwe. W pewnej mierze potwierdza to diagnozę Zygmunta Baumana opisującego od kilkunastu lat realia płynnej nowoczesności, pełnej sprzeczności i ambiwalencji⁶¹. Kyle i jego koledzy malują sprayem białą czaszkę komiksowego Punishera (skądinąd byłego żołnierza piechoty morskiej, weterana Wietnamu) na swoich pojazdach, kamizelkach kuloodpornych, broni i hełmach. Obrazowi towarzyszyło hasło: „Pomimo tego, co ci mówiła mamusia, przemoc rozwiązuje problemy”. Jak pisał Kyle w swych wspomnieniach, żołnierze malowali czaszkę i napisy na murach: szło o to, żeby byli widoczni: „Jesteśmy ludźmi, którzy skopią wasze tyłki. Lękajcie się nas, gdyż was zabijemy, skurwysyny”⁶².

Film znacząco różni się od książki. Eastwood opowiada dzieje wojownika, który jest zmuszony wypełnić swój patriotyczny obowiązek. W książce zabijanie sprawia mu przyjemność. Jest przekonany, że każda z osób, którą zabił, zasłużyła na to⁶³.

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ D. French, *American Sniper Has Created a Cultural Moment: Here's Why*, „National Review” z 19 stycznia 2015 r., <http://www.nationalreview.com/corner/396668/american-sniper-has-created-cultural-moment-heres-why-david-french>, (10.09.2016).

⁶¹ *Płynna nowoczesność. Analiza krytyczna*, red. S. Czapnik, A. Kuształ, Opole 2016.

⁶² Ch. Hedges, *Killing Ragheads...*

⁶³ *Ibidem*.

Snajper w rozmowie z BBC w 2012 roku stwierdził: „Wierzę, że każda osoba, która zabiłem, była zła. Kiedy stanę przed obliczem Boga, odpowiem za wiele uczynków, lecz zabicie jakiegokolwiek z tych osób nie będzie się do nich zaliczać”⁶⁴. Kyle jest bezwzględny dla Irakijczyków, lecz niezwykle czułościowy dla swojej rodziny, wiary chrześcijańskiej, towarzyszy broni i narodu. W gruncie rzeczy sentymentalizm to uzalanie się nad sobą i uwielbianie siebie samego. Przechodzenie w filmie od brutalności do sentymentalizmu nie jest przypadkiem. Jak twierdzi James Baldwin, sentymentalizm, czyli ostentacyjne uwidacznianie głębokich i pozornych emocji, jest oznaką nieuczciwości, niezdolności do odczuwania. To awersja do doświadczenia, strach przed życiem, oznaka ukrytej, brutalnej niehumanizacji, maska okrucieństwa⁶⁵. Film omawia psychologiczne konsekwencje kompleksu militarno-przemysłowego – nie tylko dla żołnierzy, ale i dla sieci innych ludzi. Taya po powrocie Kyle’a z ostatniej tury w Iraku mówi mężowi: „Pragnę, abyś znów był człowiekiem”⁶⁶.

Kyle w swych wspomnieniach żałował, że nie zabił większej liczby Irakijczyków, dodając: „Kochałem to, co robiłem. I nadal Kocham”, gdyż była to niezła „zabawa”. Irakijczyków nazywa fanatykami, którzy nienawidzili Amerykanów, ci nie byli bowiem muzułmanami. Kyle powiedział porucznikowi biorącemu udział w śledztwie w sprawie zabicia przezeń nieuzbrojonego cywila: „Nie strzelam do ludzi z Koranem. Chciałbym, ale tego nie robię”. Śledztwo umorzono. Kyle zyskał wśród żołnierzy pseudonim „Legenda”. Miał wytatuowany na ramieniu czerwony – symbolizujący krew – krzyż krzyżowców, gdyż chciał, aby każdy wiedział, że jest chrześcijaninem. Po dniu, w którym zabił może nawet sześć osób, wrócił do koszar, wypalił markowe kubańskie cygare, grał w gry wideo i oglądał pornografię. Kiedy odszedł z wojska – czego nie ukazano w filmie – był często aresztowany za bójki po pijanemu w barach. Nienawidził prasy, nie lubił wojskowych przełożonych, szanując jedynie towarzyszy broni. Jego wspomnienia gloryfikują biały, chrześcijański supremacjonizm i wojnę⁶⁷.

Film Eastwooda, przekonuje recenzentka „The Atlantic”, abstrahuje od polityki, skupia się na mikrokosmosie jednostki, tym, co Kyle nazywa „moją robotą”⁶⁸. Ten punkt widzenia jest dość wątpliwy: jego polityczne odczytanie nie nastrocza większych trudności. Uczucia, jakie wzbudziła opowieść o Kyle’u, jasno pokazują pęknięcie w amerykańskim społeczeństwie, głęboko podzielonym i niechętnym jakiegokolwiek zbliżeniu z oponentami, a raczej wrogami ideologicznymi i politycznymi.

Po pierwsze, zwolennicy filmu (i prawdziwego snajpera) podkreślają, iż dotknął on czulej struny u Amerykanów, stanowiąc najważniejszy film po 11 września 2001

⁶⁴ S. Hegarty, *What Goes on...*

⁶⁵ Ch. Hedges, *Killing Ragheads...*

⁶⁶ M. Garber, *American Sniper Makes...*

⁶⁷ Ch. Hedges, *Killing Ragheads...*

⁶⁸ M. Garber, *American Sniper Makes...*

roku. Kyle jest pierwszym prawdziwym bohaterem wojny z terrorem na skalę ogólnoamerykańską, wstępując do panteonu amerykańskich wojowników, takich jak Alvin C. York (bohater pierwszej wojny światowej uwieczniony w filmie *Sierżant York*) czy Audie Murphy (bohater drugiej wojny światowej i aktor). To bohater-wojownik, który będzie inspirować nową generację chłopców⁶⁹. Po drugie, Kyle stał się ikoną kulturową prawicy. Była gubernator Alaski Sarah Palin napisała na Facebooku, odnosząc się do krytyków filmu Eastwooda i jego bohaterów, że „reszta Ameryki wie, że nie jesteście godni czyścić butów wojskowych Chrisa Kyle’a”⁷⁰. Po trzecie, komentatorzy liberalni i lewicowi uznali Kyle’a i film o nim za ucieleśnienie wszystkiego, co w Ameryce najgorsze. Satyryk Bill Maher stwierdził, że Kyle to „amerykański bohater, psychopatyczny patriota, którego kochamy”⁷¹. Dla wspomnianego już Hedgesa *Amerykański snajper* jest porównywalny z nazistowską propagandą, ucieleśniając pragnienie części Amerykanów. Są oni dumni – jak Kyle – że są wrogami krytycznego myślenia, nie czytają książek, tylko oglądają telewizję, mogą zatem o sobie powiedzieć – za snajperem – że są „typowymi burakami” (*regular redneck*).

Podsumowując tę część rozważań, można przywołać sformułowanie Urszuli Jareckiej: „W narracjach medialnych wojownik nie jest postrzegany jako postać jednoznacznie «dobra». Nie jest też jednoznacznie uczciwy, a opowieści o wojnie dokonują ekwilibrystyki aksjologicznej, uruchamiając rozmaite techniki propagandowe”⁷².

Podsumowanie

Kultura polityczna w Stanach Zjednoczonych, zaznacza Giroux, jest zastępowana przez pojęcie bezpieczeństwa narodowego opartego na strachu, nadzorze i kontroli, które zastąpiły żywą kulturę dzielenia się odpowiedzialnością i krytycznego namysłu. Militaryzacja przestała być po prostu wiodącą siłą polityki zagranicznej, stając się regułą definiującą wewnętrzne zmiany społeczne. Oznacza ona zwiększanie zasobów publicznych na cele wojskowe oraz kształtowanie społecznych przekonań i wartości w sposób potrzebny, aby legitymować używanie siły. Społeczeństwo organizuje się, aby produkować przemoc bądź groźbę jej użycia, a wojskowość jest stale obecna w życiu jednostek⁷³.

⁶⁹ D. French, *American Sniper Has Created...*

⁷⁰ A. Pulver, *American Sniper: propaganda movie or tale the nation needed to hear?*, „The Guardian” z 23 stycznia 2015 r., <https://www.theguardian.com/film/2015/jan/23/american-sniper-propaganda-political-row> (10.09.2016).

⁷¹ M. Garber, *American Sniper Makes...*

⁷² U. Jarecka, *Nikczemny wojownik na słusznej wojnie. Wybrane aspekty obrazu wojny w mediach audiowizualnych*, Warszawa 2008, s. 9.

⁷³ H.A. Giroux, *The Terror...*, s. 4–5.

Znalezienie antidotum na „militarną metafizykę” – skutkującą zagranicznymi awanturami – która już przed laty zdominowała amerykańskie społeczeństwo, nie będzie łatwe, tym bardziej że – podobnie jak zanieczyszczenie środowiska – nie stanowi ona celu samego w sobie, lecz skutek uboczny innych działań⁷⁴. Jak ujął to Clausewitz: również „wśród narodów oświeconych i w ich najbardziej wykształconych warstwach pełno jest takich zjawisk, gdzie gwałtowne namiętności ponoszą ludzi niby średniowiecznych kłusowników przykutych do jeleni, które pędzą wraz z nimi przez lasy”⁷⁵.

Dopóki inne kraje, takie jak Chiny i Japonia, a także monarchie naftowe z Półwyspu Arabskiego, będą kupować amerykańskie dolary i obligacje, przemysł zbrojeniowy w Stanach Zjednoczonych może mieć zapewnione źródło finansowania. Inna rzecz, że ich sensowność i trafność alokacji środków budzi daleko idące wątpliwości, co niekiedy ma wymiar nieco surrealistyczny. W marcu 2015 roku ujawniono informację, że Biuro Badań Armii Stanów Zjednoczonych (U.S. Army Research Office) prowadzi w Afryce Południowej projekt, który miał wykazać, czy afrykańskie słonie mogą wyczuć zapach bomb. Republikański senator John McCain powiedział: „Jak do tej pory wyniki badań wskazują, że choć słonie są skuteczniejsze od psów, to użycie ich nie jest praktyczne”⁷⁶.

Konieczność permanentnej rekrutacji rodzi niezamierzone konsekwencje, które – jak można przypuszczać – będą narastać. W amerykańskich siłach zbrojnych pojawia się coraz więcej osób, zwłaszcza młodych mężczyzn, którzy po powrocie z bliskowschodnich wojen traktują ulice amerykańskich miast jako nowe pole walki. W lipcu 2016 roku 25-letni czarny weteran wojny afgańskiej, Micah Johnson, zabił pięciu policjantów i ranił siedmiu innych, co miało być zemstą za to, że „biali gliniarze dokonują rzezi czarnych”⁷⁷. W tym samym miesiącu Gavin Eugene Long, 29-letni weteran piechoty morskiej z Kansas, który opuścił wojsko w 2010 roku, uzbrojony w karabin szturmowy zastrzelił trzech policjantów i zranił trzech kolejnych. Zabójca umieścił wcześniej w internecie wideo, w którym oświadczał: „Sto procent wszystkich rewolucji, kiedy ofiary walczyły z uciskającymi ich, gdy ofiary walczyły przeciwko brutalom, sto procent rewolucji było skutecznych dzięki krwawym łańciom”⁷⁸.

⁷⁴ A.J. Bacevich, *The New American Militarism...*, s. 205–207.

⁷⁵ C. von Clausewitz, *O wojnie*, s. 62.

⁷⁶ K. Wong, *McCain: Pentagon Wasting Money Studying 'Bomb-Sniffing Elephants'*, „The Hill” z 26 marca 2015 r., <http://thehill.com/policy/defense/budget-appropriations/237044-mccain-vows-to-fight-sequestration-wasteful-defense> (10.09.2016).

⁷⁷ N. Allen, *Dallas Shooting: Who Was Micah Johnson? Everything We Know about the Attacker*, „The Telegraph” z 9 lipca 2016 r., <http://www.telegraph.co.uk/news/2016/07/08/dallas-shooting-who-is-micah-johnson/> (10.09.2016).

⁷⁸ M. Hennessy-Fiske, J. Jarvie, J. Kaleem, *Marine Corps Veteran Identified as Gunman in Fatal Shooting of Three Police Officers in Baton Rouge*, „Los Angeles Times” z 17 lipca 2016 r.,

Gwoli ścisłości, istnieje również potencjał białego supremacjonizmu wśród byłych wojskowych. Raport Departamentu Obrony z 2005 roku ujawnił, że polityka „nie pytaj, nie mów” (*don't ask, don't tell*), zwykle kojarzona z osobami homoseksualnymi⁷⁹, dotyczy również osób o skrajnych poglądach: „Jeżeli jednostki mają satysfakcjonujące wyniki, nie upubliczniają swoich ekstremistycznych opinii [...] prawdopodobnie wypełnią swoje kontrakty do końca”⁸⁰. Umożliwiło to służbę rasistom i neonazistom, włącznie z członkami Sojuszu Narodowego, którego założycielem był William Pierce (autor książki *The Turner Diaries*, powieści o zbrojnym obaleniu amerykańskiego rządu; prawdopodobnie zainspirowała ona Timothy'ego McVeigha, który w 1995 roku dokonał ataku terrorystycznego w Oklahomie)⁸¹.

Jeżeli nawet kompleks musi mierzyć się z pewnymi sprzecznościami, zarówno w wymiarze wewnętrznym, jak i w relacjach z otoczeniem, to przynajmniej jedna jego część wydaje się niewzruszona. Nawiązując do tytułowej metafory, nawet jeśli pozostałe oblicza amerykańskiego Światowida pokryły rysy, medialna (rozrywkowa) pozostaje nietknięta. Jak pokazuje film Eastwooda, nie mają znaczenia przeciągające się wojny, w których amerykańskie siły zbrojne, mimo miazdzącej technologicznej przewagi, nie są w stanie wygrać (Irak, Afganistan): mit hipermęskiego białego żołnierza góruje nad skomplikowanymi realiami prowadzonych za granicą interwencji zbrojnych. Patrząc jednak z innej strony – może i nadmiernie optymistycznej – apoteoza militarystyki daje pewną nadzieję: skoro potrzeba spektakularnych przykładów propagandy (filmowej, medialnej czy też politycznej), aby usprawiedliwić amerykańskie wojny, to wystarczy jej się przeciwstawić, aby dać szansę pokojowi⁸². A trwałe pokój i brak strachu przed wojną – szerzej przemocą, nie tylko natury politycznej – to największe zagrożenie dla istnienia kompleksu. Może on być skuteczny i efektywny tylko wtedy, gdy zamienia kapitał lęku na zyski komercyjne i polityczne⁸³.

<http://www.latimes.com/nation/nationnow/la-na-baton-rouge-police-shooting-20160717-snap-story.html> (10.09.2016).

⁷⁹ Mogły one służyć w wojsku amerykańskim, jeśli nie ujawniały swej orientacji seksualnej, przy czym nie mogły również być o nią pytane.

⁸⁰ M. Kenard, *Irregular Army. How the US Military Recruited Neo-Nazis, Gang Members and Criminals to Fight War on Terror*, London–New York 2012, ePub, rozdz. 1.

⁸¹ *Ibidem*.

⁸² J. Horgan, *What War Propaganda Like “American Sniper” Reveals About Us*, „Scientific American” z 2 lutego 2015 r., <http://blogs.scientificamerican.com/cross-check/what-war-propaganda-like-8220-american-sniper-8221-reveals-about-us/> (10.09.2016).

⁸³ Z. Bauman, *Płynne czasy...*, s. 22–23.

AMERICAN SVETOVID. FOUR FACES OF THE MILITARY-INDUSTRIAL-MEDIA COMPLEX

Summary

Svetovid is a Slavic four-headed god, which could be a metaphor of American military-industrial-media complex. Aim of this article is to analyze four main dimensions of mentioned above complex. First, probably the most obvious face of the complex are military interventions abroad, especially after World War II in the Greater Middle East. Second face is a wasteful character of the military spending, inefficiency of the military and corporate bureaucracies. Third element is presence of the militarism in the society, especially in American schools, which becomes vehicles for the army recruitment process. Last face of the military-industrial-media complex is a cultural one, epitomized by the film directed by Clint Eastwood, *American sniper*. In conclusion author describes some contradictions deeply embedded in American militarism.

Keywords: military, mass media, imperialism, *American Sniper* (film)